

76-2005upsk
ul. Kilińskiego 30/1
Henryk Waluś

206

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Stupsk du. 19 II 1989 r.

Red
Muzym

Opowiadanie Sybirakę.

Urodziłem się dn. 30 listopada 1929 r. we wsi Wątkowice
gmina Bala Wielka pow. Augustów woj. Białystok obecnie
ZSSR do 1939 roku ziemie polskie. Jestem synem małego rolnego
gospodarkę. Podczas okupacji niemieckiej miałem 13 lat, moje
rodzina wywieziono do getta do Srodna. Ja ze starszym bratem
Czesławem uciekliśmy. Brat poszedł do lasu do organizacji
AK i mnie zabrał ze sobą. Przez cały czas okupacji niemieckiej
byliśmy w lesie i działaliśmy przeciwko okupantom. W 1944 r.
nasze tereny zostały wyzwolone z pod okupacji, przez Armię
Radzieckie. Wówczas zaczęło się prześladowanie Akowców.
W 1947 r. wysła ustawa o amnestji i ujawnianiu się. My
od swoich dowódców mieliśmy rozkaz nie ujawniania się.
Od 1944 r. organizacja ta przestała istnieć. Zaczęło się
prześladowanie pozostających polaków, którzy nie chcieli
podporządkować się miejscowym władzom. Ludzie zaczęli
się sprecyzować przymusowemu nauczaniu języka rosyjskiego.
Polski język był zabroniony. Bogatym gospodarom
zaczęło zabierać ziemię, a ludzi wywozić na Syberję
z wyrokiem 10 lat pozbawienia wolności. Były nakładane
wysokie podatki, ludzie nie mieli możliwości płacenia
tak wysokich sum, zabierano ludziom wszystko; zboże,
bydło, zmuszano zapisywać się do kolchozu. Gospodarkę
wywiezionych, ziemie leżały odłogiem. Powstawała orga-
nizacja od nowa, żeby bojkotować taką represję.
W 1949 r. zaczęły się masowe aresztowania i śchammer

2) po 10 i 25 lat. Wywozenie ludzi na Syberję. Kogoś zapanow, że coś nie legalnie robili - aresztowanymi sędziom, albo kazano podpisac kolaboracje i powstala wielka nieufnosc, czesto jeden drugich wydawali, nawet zdarzaly się morderstwa między sobą. My mlodzi nie dopuszczalismy do takich czynów, ale nie mogliśmy temu wysytkiemu zaradzić. Potem mnie i moich kolegów wydano i zostalem aresztowany 23 grudnia 1949r. Przez cały miesiac trwało śledztwo w dzien i w nocy z krótkimi przerwami, byłem bity i kopany w tchawicę - przez kilka dni nie mogłem się zafalwić. Wsadzano mnie do boksu, ponieważ nie chciałem się przyznać do tego co mi zarzucano. Kazano wydawać kolegów i oddać broń, której nie posiadalem i podpisac kolaboracje. To wyslytko odbywalo się w Grodnie przy K S B na ul. Telmana przedwojennego (Howera). Odnoszono się do mnie nie moralnie jako do mlodego chłopaka, uzywano słów, których nigdy do tamtego czasu nie słyszalem. Siedzielismy w celach małych po 12 osób, spanie bylo na jednej pryce, w takiej celi mogly chodzic tylko dwie osoby, a reszta musiala siedziec na talerzetach, ponieważ więcej osób nie moglo się poruszac. 14 lutego 1950r oszchono mnie bez podstawnie, ponieważ nie przyznalem się do niczego i nie nie udowodnicno. Oszchono na 10 lat pozbawienia wolności: 5 lat wyslytki wolnej - tam przebywac gdzie oni wskazali" 5 lat pozbawienia praw publicznych i honorowych. 14 marca 1950r. zostalem wywieziony do Orszy na przeslytki punkt. Karmiono nas batardz i kromka chleba, nadal odnoszono się okropnie i nie moralnie. 15 kwietnia 1950r. wywieziono nas na etap, w nieznanym dla nas kierunku, wieziono wagonami bydlesymi, karmiono tak zeby nie umiec i mówili: żyć bediesz no nie zabudiesz i nie zachcesz żyć. Wiezli 15 dni i noc. Zatrzymywali się trzy razy dziennie, a nasem i w nocy.

3) Poiszę zagarniali w tak zwany tupik "tovy kocue" wtedy wyda-
wano posilkę; białandę "zupa" i kromkę chleba, lub stonę suchą
zyle. Podczas postoju poiszgu nacelnikowi konwoja czasami
coś się nie spodobało wrystkich rywał nas równe nogi w
nocy. Było nas niezmiernie 3 osoby. Do wagonów wchodził tylko
nacelnik z miotłem drewnianym, a konwoj stał w drzwiach
z bagnetami nas karabinach w każdej chwili gotowi do strzelania.
Nacelnik wydawał rozkaz pulej w prawo pulej w lewo. Szybko
i zwinnie wszyscy musieli stawiać nas jedną stronę wagonu,
drugą stronę była oświetlana latarką i sprawdzana czy
nie ma wypilowanej dziury w ścianie lub w podłodze. Kto
nie zdążył szybko przejść, to był bity miotłem w plecy.

Starosta wagonu był wybierany spośród niezmiernie przez
nacelnika. Taki starosta musiał meldować nas uderzenie
miotłem w drzwi wagonu od zewnętrznej przez konwoj o
stanie osób, że jest wszystko w porządku. Taki starosta
był codziennie wybierany inny. Spaliliśmy w ubraniach
nas gołych deskach narów. Zamieźli nas do lagru Kiemie-
rowskaja obłasc miasto Stalinsk. Zaśleliśmy pracować
w lesozadobnie "tortak". Drzewo pilowaliśmy nas kopalniaki
i ładowaliśmy wżernie nas wagony. Na dniówkę trzeba
było wyrobić 121% jeżeli nie wyrobilo się normy to
"pajok" przydział chleba "to pajok" był "strafny" karany 350 gr
chleba i taler białandy. Pełną normą chleba była 600 gr.

Tak niepracowaliśmy do lutego 1951 r. Ponieważ uczyłem
się w domu za krawcą 3 lata w prywatnym warsztacie,
kilka krotnie zgłaszałem się do nacelnika lagru żeby
mnie przyjsło do zakładu krajeckiego - Posywasznaja
Mastierskaja. W końcu nacelnik się zgodził i przenieśiono
mnie do tego zakładu i nasza brigada była pod konwojem

g) nie całe 6 lat. Mówili nam: „wam na łbach napisano pachac”, „nie widźcie rodziny swojej jak swoje ucho, bez zirkata”, „wy padoobuiki giermauskije”, „wy faszysty”.

Wyżywienie było bardzo złe przez cały czas. Po śmierci Stalina trochę się polepszyło. Za pracę płacili pieniędżmi, odliczali za jedzenie, za ubranie, za światło, za buty, za chatajskie „kawalerskie” zastawy nam tylko grosze.

Były Tarki „kioski” w których można było coś nie coś kupić do jedzenia. Na początku można było wysłać dwa listy, a potem po śmierci Stalina było to zmiesione i można było pisać ile chce. Byliśmy bici, zastraszeni głodem, chłodem i zawracaniem. Ucierpielismy nie mało bez żadnego zaimienia. Pod prymusem musiałem przyjąć grażdaniem ZSSR jak i moi współtowarzysze niedoli.

W 1956 r. w kwietniu zostałem zrehabilitowany. Z Moskwy przyjechała specjalna komisja do nas usznicu politycznych.

Ja byłem oszczędony „po stacji 73 ukłazau Wierchownoho Sobieta BSSR”. Mnie wezwano do głównego urzędowania i prowadzono pod konwojem przez trzech czekistów.

Postawili mnie przed komisją osmiorosobową. Pytali zaco byłem oszczędony i musiałem odpowiedzieć na wszystkie ich pytania. Potem kazali wyjść za drzwi, a oni się namadzali, pochaili wezwano mnie z powrotem i odczytali wyrok o zwolnieniu ze zdżciem „sudinosti” wolnej wysytki i pozbanienia praw publicznych i honorowych. Zapytano mnie jakie jest moje ostatnie słowo. Po medhiatem że podczas śledztwa prymusowo musiałem podpisać że jestem grażdaniem ZSSR. Proszę żeby to zostało że mnie zdżste, ponieważ jestem Polakiem, przychyłono się do mojej prosby i zdżsto ze mnie obywatelstwo ZSSR.